STRAŻ LEŚNA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZAWODOWEGO STRAŻY LEŚNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok IV WARSZAWA, LISTOPAD 1925 R. Nr. 41

ŻOŁNIERZ NIEZNANY.

2.IX 1925.

Wielkie święto święciła Warszawa, a wraz ze Stolicą Polska cała, w poniedziałek dnia 2 listopada tego roku — w dzień Zaduszny.

Naród uczcił tych wszystkich bojowników o wolność Polski, którzy na polach bitew życie złożyli w ofierze za Ojczyznę, a którzy w walczących z wrogiem szarych szeregach zatracili dla potomności swe imię, nazwisko, zachowując jedynie nieśmiertelne miano Żołnierza Polskiego.

We wspaniałym grobowcu pod kolumnadą gmachu Sztabu Generalnego na Saskim Placu złożone zostały na wieczne czasy prochy jednego z tych poległych Żołnierzy Polskich, — prochy Żołnierza Nieznanego.

Żołnierz Nieznany — to głęboki i przepiękny symbol. Przez to, że Nieznany, przestał on być jednostką, a stał się pojęciem zbiorowem, — jest każdym z tych, którzy oddali życie za Wolność. I to jest istotą symbolu.

Pierwsza myśl uczczenia w tej formie Bohaterstwa Bezimiennego zrodziła się we Francji. Tam też powstał pierwszy grób Żołnierza Nieznanego. My, Polacy, dopiero teraz spełniliśmy obowiązek widomego uczczenia tych, którzy krwią swoją serdeczną okupili naszą wolność i niepodległość.

Gdy zastanowiano się nad tem, skąd — z jakiego pobojowiska, z jakiego cmentarza — mają być podjęte prochy żoł-

nierza, na których ma się skupić wdzięczność Narodu. postanowiono, że los o tem rozstrzygnie. I zaprawdę, trudny by tu był jakikolwiek wyrozumowany wybór, bo przecież wszyscy oni — nieznani są równi, gdziekolwiek życie oddali, gdziekolwiek ich prochy spoczęły. Słusznie więc losowi pozostawiono wybór. Los chciał, że zwłoki wydobyto z pobojowiska lwowskiego. Tam też wykopano trzy proste żołnierskie trumny, a jedna z matek, która utraciła w wojnie niewiedzieć gdzie syna, z owych trzech trumien wybrała jedną i ta wraz ze znajdującemi się w niej szczątkami stała się Relikwją Narodową.

Kim były te prochy za życia, w jakim boju i kiedy poległ ów bezimienny, nienazwany, ofiarny syn Ojczyzny — niewiadomo.

Żołnierz Nieznany!

Pięknie duma o tem poeta *Z.* Kleszczyński w wierszu okolicznościowym:

„Kim byłeś, Prochu podjęty na bratnim cmentarzu Lwowskim? Hej! Może Cię kołysała chłopka w gorsecie krakowskim?

„Możeś wychodził z Podhala, gdzie górski sie świat odsłania, gdzie szumią wartkie potoki, z pod wysokiego Murania?

„Możeś się rodził w Mazowszu, wśród piasków lichych i płonych? Albo na Litwie dalekiej pośrodku lasów zielonych?

„A może kędyś, nad morzem, Bałtykiem stalowo-szarym, nad którym chmury żeglują, jak rozwinięte sztandary?...

„Nie wiemy dzisiaj, Żołnierzu, kto stał nad Twoją kołyską: Ojczyzna wzięła Ci życie, a Wojna — wzięła nazwisko...“

Ten to Rycerz Bezimienny stał się odtąd Symbolem i Relikwią.

W połączeniu z podniosłemi i wspaniałemi uroczystościami przeniesiono zwłoki ze cmentarza do bazyliki lwowskiej, a następnie na dworzec kolejowy, skąd specjalnym pociągiem przewieziono je do Warszawy. Tu z dworca pochód z trumną Żołnierza Nieznanego udał się najpierw do katedry, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, a następnie przez główne ulice miasta w otoczeniu wojska, sztandarów, najwyższych dostojników państwowych i niezliczonych tłumów ludności na Plac Saski. O godzinie pierwszej orkiestry zagrały hymn narodowy, wojska sprezentowały broń, pochyliły się sztandary, zagrzmiały działa — i trumna opuszczona zo-

stała do grobowca. Złożono wieńce, kwiaty — i nad grobem zapłonął znicz, który odtąd płonąć będzie wiecznie.

Trudno opisać dokładnie całą uroczystość, bo przecież istotę obchodu stanowiły nie zewnętrzne, widoczne formy, lecz nastrój, — to co słowami wyrazić się nie da. a co zawiera w sobie tajemnica słów:

Żołnierz Nieznany!

Któż on jest? Jak go określić? Jak wypowiedzieć mową znaczenie symbolu?

Złotemi słowami dał odczuć to ks. Szlagowski w mowie swej, wypowiedzianej w katedrze na nabożeństwie:

„Kto jesteś ty — nie wiem. Gdzie dom twój rodzinny — nie wiem, kto twoi rodzice — nie wiem i wiedzieć nie chcę w tem, żeś nieznany.

W bratniej, wspólnej mogile zagubił imię, zagubił rodzinę, spadło z niego, co własne, co osobiste, z grobu narodził się nanowo, z grobu, gdyby z żywota matki-ziemi, wyszedł nie- i wiedzieć nie będę aż do dnia sądnego. Wielkość twoja znany, zapomniany, bezimienny.

A gdy wstał, wziął w siebie wszystkie trudy i wszystkie cierpienia, wszystkie rany i wszystkie śmierci tych tysięcy, co walczyły na polach bitew, co zmagały się w tytanicznych bojach, co zastygły w obliczu śmierci pod Lwowem i pod Wilnem i pod Warszawą.

Z nim razem i w nim wyszły one ze swych mogił te tysiące poległych za Ojczyznę, ten szary gmin żołnierski, niezliczony, nierozpoznany, nieopłakany.

I wszystko, czego dokonali oni, wziąłeś w siebie ty: wszystką krew ich ofiarną z własnych żył wytoczyłeś ty i po wszystkich pobojowiskach i rubieżach na wschodzie i zachodzie razy tysiące konałeś, umierałeś ty, Żołnierzu Nieznany, bezimienny!

Jakżeś ty mi wyrósł, jakżeś ty mi wyolbrzymiał boha terze skrzydlaty, pierś twoja nie na miarę Fidjasza, ani Memnona, pierś twoja przechodzi miarę, szeroką, jak Polska cała.

I szukam imienia dla ciebie: wielkiemu wielkie imię przystoi. Zów się tedy Bolesław Wielki, on Polskę całą wziął w pierś swą mocarną. Azaż ci nie dosyć? Bierz imię Chodkiewicza, Sobieskiego, obydwa chwały dziejowej pełne. Czyliż ci mało? Przybierz imiona waleczników Pańskich za Polskę: Kościuszko, Pułaski, Dąbrowski. Azaż i tego ci nie wystarczy?

Czemżeż na Boga jesteś, szary żołnierzu, nieznany, bezimienny?

Ty jesteś odwieczny genjusz bojowy Narodu, zowiesz się Męstwo. Ty jesteś niepożyta, niezmożona moc ideałów narodowych, zowiesz się Poświęcenie. Ty jesteś wszechzwycięska niepodległość ducha narodowego, zowiesz sie Wolność.

Nazywasz się Miljon, bo miljony złożyły w tobie swe ukochanie i katusze. Nazywasz się Miljon, a imie twoje czterdzieści i cztery, a życie twoje trud trudów, sława, sława, sława".

Ten to Żołnierz Nieznany spoczął w grobowcu na Saskim Placu.

Grobowiec jest wspaniały. Zdobią go płaskorzeźby i tablice z wykutemi nazwami pól bitewnych, gdzie śmierć kosiła życia młode, biorąc je w ofierze za Wolność. Naokoło grobowca stoją cztery wielkie urny, w których w dnie uroczyste ogień płonąć będzie. U stropu zawieszone zostały dwie lampy, rzucające niebieskie, jakby zaświatowe światło, darzące wnętrze mistycznym nastrojem. A u wezgłowia płyty grobowej drży i chwieje się wieczny płomień znicza, żywy jak pamięć Narodu o swym Synu ofiarnym i jak wdzieczność, która trwać będzie w sercach potomnych po wszystkie czasy.

Czytelniku! Gdy znajdziesz się w Warszawie, nie zaniedbaj pójść na Plac Saski, pod kolumnadę, gdzie płyta leży grobowa, odkryj głowę i chwilą skupienia oddaj hołd Żołnierzowi, który tam spoczywa — i rzuć na płytę wiązankę, chociażby gałązek sosnowych, przynosząc Nieznanemu woń żywiczną borów polskich i pozdrowienie szumów i pogwarów leśnych.

On — Żołnierz Nieznany — to twój obrońca — i brat twego serca.

Kiedy gajowi będą ustaleni?

Urzędnik czy funkcjonarjusz niższy nabywa pełnię praw dopiero wtedy, gdy jest ustalony, — czyli — mówiąc po austrjacku — stabilizowany. Najważniejszemi prawami funkcjonarjuszów stałych są prawa do emerytury i nieusuwalność. To ostatnie prawo zapewnia funkcjonarjuszowi stałemu zupełną niezależność od widzimisię przełożonych, od nieprzemyślnych zmian organizacyjnych, od przypadkowych redukcyj; może on być usunięty jedynie tylko na podstawie wyroku komisji dyscyplinarnej za ciężki występek służbowy lub z powodu skazania przez sąd karny za przestępstwo. Dla ogółu

gajowych ma to ogromną wagę, to też wszyscy niecierpliwie oczekują, kiedy nareszcie to ustalenie nastąpi.

Według art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej ustalenie urzędników i funkcjonarjuszów niższych (a więc i gajowych), powinno było nastąpić do końca 1924 r. Wspomniana ustawa zawierała dalej postanowienia, że kto w oznaczonym czasie nie będzie ustalony, ten powinien być zwolniony ze służby. Wynika z tego, że intencją ustawy było ustalenie wszystkich pracowników państwowych z wyjątkiem tych, którzy są do służby niezdatni, nieużyteczni lub niepożądani w służbie Państwa. — Rząd zignorował zupełnie ten przepis ustawy i w ciągu roku 1924 nie ustalił nikogo. Wytworzyła się wtedy sytuacja taka, że w dniu 1 stycznia 1925 r. wszyscy pracownicy państwowi powinniby być zwolnieni — i z tego powodu Sejm uchwalił, że termin ustalenia przedłuża się do końca roku bieżącego 1925. Wśród urzędników zostało ustalenie w ciągu ostatnich miesięcy częściowo przeprowadzone. Ale tylko częściowo. Ogromna większość nie została dotąd ustalona. Natomiast z funkcjonarjuszów niższych żaden nie jest ustalony — i nawet nie przedsiewzięto żadnych konkretnych przygotowań (z wyjątkiem rozporządzenia co do warunków ustalenia policjantów). A tymczasem zbliża się określony ustawą termin końcowy ustaleń. Ponieważ obecnie nie może już być mowy, aby ustalenia zostały do dn. 1 stycznia 1926 r. zakończone, rząd ma wystąpić do Sejmu z wnioskiem o przedłużenie terminu jeszcze na jeden rok, t. j. do 1 stycznia 1927 r. Niewątpliwie Sejm zgodzi się na to, a nawet będzie musiał się zgodzić, bo inaczej wszyscy nieustaleni funkcjonarjusze (a tych jest większość), musieliby być zwolnieni ze służby; ale to nie gwarantuje bynajmniej, że rząd w przyszłym roku energiczniej tę sprawę poprowadzi i naprawdę ją zakończy. O tem powinienby Sejm pomyśleć.

Zachodzi pytanie, dla jakich powodów rząd tak zwleka z ustaleniem. Co i komu na tem zależy? Przecież od wydania ustawy upływa już czwarty rok, więc, zdaje się, dosyć było czasu na wszystko. Być może, że rządowi na rekę jest ta zwłoka. Trzymać ciągle urzędników i funkcjonarjuszów pod groźbą zwolnienia, redukcji, mieć wolną rękę, ale takie rzeczy nie powinny być tolerowane. Przecież taka niepewność fatalnie odbija się na pracy. A gajowi szczególnie są w tem zainteresowani. Skoro obniżono im pobory do niemożliwych granic, to niechby chociaż mieli spokój, niechby nareszcie poczuli się pewnymi na swoich stanowiskach, niechby wiedzieli, że byle kaprys zwierzchnika nie pozbawi ich chleba, że pracując uczciwie, zapewniają sobie i rodzinie prawa emerytalne i skromny byt na starość. Całe lata trwający niepo-

kój wykoleja człowieka i demoralizuje. To musi sie nareszcie skończyć. Wiemy już, że w roku bieżącym nikt z gajowych nie będzie ustalony, ale niechby przynajmniej w roku przyszłym sprawa ta była ostatecznie przeprowadzona. Do tego zaś trzeba już teraz wydać odpowiednie zarządzenia i rozpocząć przygotwania, bo czas szybko upływa.

Sprawę tę będziemy musieli omówić szczegółowo na najbliższym zjeździe krajowym i, o ile do tego czasu kwestja ta nie wyjdzie na konkretne tory, obmyśleć środki działania.

Tymczasem zaś na tej drodze zwracamy się do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych:

Panie Ministrze! Prosimy o zarządzenia, aby ustalanie gajowych zostało nareszcie rozpoczęte! Gajowi pragną uczciwie pracować, ale też chcą, aby im były zapewnione te prawa, które normalnie powinna dawać służba państwowa!

Oczekujemy rozporządzenia o ustaleniu gajowych!

O umowę dla gajowych prywatnych.

Trudno jest z władzami państwowemi dojść do porozumienia, gdy chodzi o wyjednanie znośnych warunków bytu dla gajowych, — ale trudniej jeszcze z właścicielami lasów prywatnych.

Już drugi rok prowadzi Związek walkę o umowę zbiorową, a cel dotąd nie jest osiągnięty.

W roku ubiegłym — jak to wiedzą czytelnicy — została zawarta taka umowa przy pośrednictwie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Warunki tej umowy były jednak uzależnione od warunków robotników rolnych, co pozostawiało wiele do życzenia. W każdym bądź razie zawarcie tej umowy miało pewne znaczenie, jako pierwszy krok na drodze do unormowania zabagnionych i chaotycznych stosunków — i pewną wartość moralną, jako wyraz opieki Państwa i Związku nad zawodem gajowego, co w wielu wypadkach hamowało samowolę właścicieli lasów i ich administratorów.

Nie zadowalając się temi pierwszemi wynikami, Zarząd Główny stale dążył do zawarcia racjonalnej umowy, i drugim kwartale roku bieżącego doprowadził do przedłużenia poprzedniej umowy celem utrzymania dotychczasowego stanu.

Obecnie od paru miesięcy prowadzone są znowu w Ministerstwie Pracy pertraktacje z przedstawicielami lasów prywatnych dla opracowania umowy, uniezależnionej od warunków robotników rolnych, umowy samodzielnej.

Mimo odbycia wielu posiedzeń, sprawa nie jest jeszcze zakończona i nie rokuje rychłego osiągnięcia porozumienia, chociaż jest nadzieja, że końcowy wynik będzie zadowalający. Doprawdy, dziwić się należy, że rzecz tak prosta, jak umówienie się o godziwe warunki pracy i wynagrodzenia, tyle wymaga zachodów, starć i czasu. Lecz cóż? Gdy z jednej strony stanie wielki właściciel obszernych lasów, a z drugiej skromny gajowy — tam trudna zgoda. Tamtemu chodzi o powiększenie dochodów — temu o chleb. Sprzeczność interesów, a przytem brak serca u możnych. Serce teraz ma tylko biedak.

W każdym razie Zarząd Główny, w imieniu którego pertraktacje prowadzi Prezes Związku M. Margul, będzie trwał na stanowisku obrony interesów członków Związku. O rezultatach napiszemy we właściwym czasie.

O książce i czytaniu.

Zrzeszeni gajowi otrzymają bibljoteki.

Czytelnictwo naogół mało jest u nas rozwinięte, — nie wszyscy należycie oceniają znaczenie książki. A przecież nie samym tylko chlebem człowiek żyje, a przynajmniej żyć nie powinien; musi niekiedy oderwać się myślą od szarzyzny dnia powszedniego, musi dowiadywać się, co inni ludzie myślą i co robią, musi poznawać świat, który go otacza i zjawiska, z któremi na każdym kroku się spotyka, musi wreszcie uczyć się ciągle, aby nie pozostać w tyle za innymi. Wprawdzie można to wszystko osiągnąć do pewnego stopnia przez prowadzenie rozumnych rozmów. Lecz człowiek ma możność rozmawiania najczęściej tylko z ludźmi, stojącymi na jednakowym z nim poziomie, pragnąłby zaś obcować z umysłami wyższemi, z naturami duchowo bogatszemi, to zaś jest możliwe za pośrednictwem książki, — przez czytanie.

Pisaliśmy już o tem w „Straży Leśnej" dwa lata temu (w artykule p. t. „Czytajmy!" — Nr. 14 za sierpień 1923 r.).

Powtórzymy tu jeden ustęp ze wspomnianego artykułu.

„Dobra książka jest wprost nieocenionym przyjacielem człowieka i nigdy niewyczerpanym pokarmem dla ducha. Książka da i naukę i rozrywkę, opowie o dawnych czasach, o tem, jak gdzieindziej ludzie żyją i jak pracują, nieraz wzruszy, to znowu pocieszy i rozweseli, często natchnie jakąś myślą szczęśliwą, da dobrą radę, a wogóle ułatwia obcowanie myślą za światem, z mądrymi ludźmi, a nawet z Bogiem.

Człowiek czytający stale dobre książki, napewno stanie się z czasem lepszym, szlachetniejszym i mądrzejszym, a przytem będzie miał ciągle niewyczerpane źródło przyjemności. Jakaż to bowiem przyjemność, gdy naprzykład w wolne popołudnie niedzielne lub w długi zimowy wieczór wziać książkę do ręki, usiąść sobie spokojnie, pogrążyć się w czytaniu i zapomnieć o wszystkich troskach i kłopotach codziennych, albo czytać głośno zgromadzonej rodzinie... Albo też słuchać, gdy syn lub córka czyta różne piękne i ciekawe rzeczy... Doprawdy, żałować należy ludzi, którzy nie czytają...“

Pisząc powyższe słowa przed dwoma laty, rzuciliśmy myśl, aby wszystkie koła zaczęły kupować co miesiąc po jednej lub dwie książki i tworzyły w ten sposób biblioteczki dla użytku członków. Niestety, zamiar ten spełzł na niczem. W 1923 roku przyczyną tego był stały spadek wartości marki polskiej, tak że o jakichkolwiek zakupach nie mogło być mowy. Bo jeżeli przy zbieraniu składek koło posiadało potrzebną kwotę na nabycie książek, to za kilka dni zanim książkę zdążono kupić, już ceny poszły tak w górę, że zebrane pieniądze na kupno nie wystarczały. Potem w 1924 roku doczekaliśmy wprawdzie ustalenia waluty, lecz wtedy uposażenie gajowych tak znacznie się pogorszyło, że o wydatkach na kupno książek nie mogło być mowy. Ten stan rzeczy trwa, niestety, do dnia dzisiejszego.

Wprawdzie Związek prowadzi stale walkę o poprawę bytu gajowych, ale to nie może i nie powinno stać sie powodem do zaniedbania kulturalnej działalności Zwiazku, a jednym z najważniejszych postulatów tej działalności jest właśnie krzewienie i ułatwienie czytelnictwa. Skoro wiec koła Związku nie mogły własnym wysiłkiem zdobyć się na utworzenie bibljotek, Zarząd Główny przedsięwziął starania o uzyskanie funduszu na stworzenie bibljotek ogólno-zwiazkowych. Starania te zostały wreszcie uwieńczone względnie pomyślnym rezultatem i oto możemy zakomunikować naszym czytelnikom, że **bibljoteki zostaną utworzone i gajowi otrzymają książki do czytania,** co obecnie wobec zbliżającej się zimy i dłuższych wieczorów będzie szczególnie na czasie.

W zorganizowaniu czytelnictwa wśród zrzeszonych gajowych, przyjmie Zarząd system bibljotek ruchomych. Wszystkie książki, jakie zostaną nabyte celem utworzenia bibljoteki związkowej, będą podzielone na komplety po kilkanaście książek — i **każde Koło otrzyma jeden taki komplet.** Bibljotekarz koła będzie wypożyczał książki członkom Zwiazku po kolei, aż wszystkie książki zostaną przeczytane przez możliwie wszystkich członków. Przeczytany komplet zostanie wtedy zwrócony Zarządowi Głównemu, poczem Koło otrzyma nowy komplet do wypożyczania członkom, zwrócony zaś

komplet będzie przesłany do innego znowu Koła — i tak wszystkie książki będą stale rozsyłane po całej Polsce i cały ogół gajowych będzie miał możność przeczytać wszystkie książki. W ten sposób **każde koło będzie miało wciąż nowe książki** — i, w ciągu kilku lat członkowie Związku zyskają możność wypożyczania i przeczytania kilkuset książek.

Nie wątpimy, iż wszyscy gajowi — członkowie Związku przyjmą tę wiadomość z głębokiem zadowoleniem.

Organizacja bibljoteki jest już w toku i prawdopodobnie w następnym kwartale pierwsze komplety zostaną rozesłane do kół.

Będzie to jedna z nowych korzyści, jaką odniesie zorganizowana straż leśna. Ludzie, żyjący zdala od miast, jak gajowi nie mają możności czytania, chociażby najusilniej chcieli. Nasza organizacja bibljotek ułatwi im to i umożliwi. Stanowić to będzie jeden z ważniejszych etapów w dotychczasowej działalności Związku Zawodowego Straży Leśnej.

Z DZIWÓW PRZYRODY.

Olbrzymy roślinne.

Nie ulega wątpliwości, że kto wśród drzew żyje, tego drzewa interesują. Człowiek jest jednak najczęściej przywiązany do pewnego miejsca w swoim kraju — i nie ma możności zobaczyć, jak też wygląda roślinność na szerokim świecie. A są przecież kraje, zwłaszcza w strefie gorącej, gdzie roślinność ta jest o wiele bujniejsza od naszej. Być może, iż mieszkańcy tamtych stron byliby ciekawi zobaczyć nasze lasy i krajobrazy, dla nas jednak interesującem będzie dowiedzieć się coś o drzewach tamtych dalekich stron.

W tej to myśli podajemy tu szereg szczegółów o olbrzymach leśnych krajów gorących, zaczerpnięte z ciekawej pracy p. St. Bełżeckiego, pomieszczonej w N-rze 16 miesięcznika „Naokoło Świata".

Do najokazalszych olbrzymów roślinnych z pośród form drzewiastych należą tak zwane **eukaliptusy i sekwoję.**

Eukaliptusy, przynależne do rodziny drzew mirtowatych, zostały odkryte w roku 1791 przez francuskiego przyrodnika De Labillardier'a. W Australji i Tasmanji tworzą one wspaniałe lasy, opisywane z zachwytem przez podróżników. Niektóre gatunki osiągają wysokość, którą w stosunku do naszych drzew wprost trudno sobie wyobrazić. Spotykano drzewa tego gatunku, mające do 157 metrów wysokości, a nierzadkie są okazy o 152 metrach wysokości przy 11 met-

rach średnicy, co stanowi 34 metry obwodu. Potężne pnie stoją opodal jeden od drugiego, jakgdyby z rozmysłem były zasadzone. Pnie te dopiero na wysokości 60 do 100 metrów rozgałęziają się i wygląda to tak, jakby kto naszą lipę wsadził na wyniosły słupiec palmowy. Pomimo tego korony eukaliptusów, jak wogóle większość drzew australijskich. bardzo mało rzucają cienia, ponieważ liście na długich ogonkach zwisają wprost prostopadle do ziemi. Liście eukaliptusów są przytem twarde, jak pergamin, barwy sino zielonej, drżące jak u naszych topoli i silnie pachnące.

Aby dać chociaż przybliżone pojęcie o wysokości tych drzew w stosunku do istniejących budowli, wystarczy zaznaczyć, że podczas, gdy eukaliptus dochodzi do 157 metrów, jedna z najwyższych budowli świata — piramida faraona Cheopsa w Egipcie ma 145 metrów wysokości, zaś wieża kościoła Marjackiego w Krakowie do samego zakończenia mierzy zaledwie 88 metrów; świerki i sosny znane nam tak dobrze rzadko przekraczają 50 metrów, zaś duża czteropiętrowa kamienica nie przekracza 20 metrów wysokości.

Wyobraźmy więc sobie teraz takie drzewo eukaliptusowe o przeszło 150 metrach wysokości, co stanowi tyle, co wysokość trzech najwyższych naszych świerków razem.

Szybkość wzrostu eukaliptusów jest również nadzwyczajna. Po 3 latach dorasta on już 15 metrów wysokości, zaś dziesięcioletni eukaliptus posiada już rozmiary 100 letniego dębu. Drzewo eukaliptusowe jest naogół bardzo twarde, bez sęków, łatwe do obrabiania, dobrze się konserwuje w wodzie słodkiej i słonej, dlatego nadaje się szczególnie do budowli wodnych i statków żeglarskich, tem więcej, że można z tych drzew obrabiać deski do 100 metrów długie.

Po eukaliptusach najpotężniejszemi drzewami na ziemi są kalifornijskie sekwoje, czyli sławne drzewa mamutowe (w Ameryce). Największym znanym okazem tego gatunku było drzewo mamutowe (obecnie obalone), zwane przez mieszkańców „Ojcem lasu", sięgające 145 metrów wysokości i mierzące 12 metrów średnicy na dole pnia. Jedna z takich olbrzymich sekwoi o grubości 30 metrów w obwodzie, wznosiła się akurat na linji projektowanej szosy. Przebito tedy w pniu olbrzymi tunel, przez który obecnie odbywa się wygodnie ruch kołowy.

Obecnie sekwoje podlegają w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej ochronie prawnej i społecznej w tak zwanych parkach narodowych. Opieka ta musiała być roztoczona, aby uchronić niezwykłe drzewa od zagłady. Jeden z tych parków posiada same tylko sekwoje i liczy tych drzew około 12.000, wśród których jest dużo okazów o średnicy 8 do 11 metrów, czyli w obwodzie po 25 do 34 metrów.

Ciekawą też rzeczą było zbadanie, jak długo potrzebują owe drzewa do osiągnięcia tak olbrzymich rozmiarów. Według dokładnych badań, wiele tych olbrzymów nie przekracza naogół 1500 lat życia. Z wycinka jednego pnia obliczono w Berlinie wiek drzewa na 1387 lat. W muzeum Nowojorskiem jest pień sekwoi, której wiek obliczono według słojów na 1.352 lata.

Do drzew, odznaczających się olbrzymią grubością pnia, przy nieznacznej stosunkowo wysokości, należy baobab i dracena. Oba gatunki tych drzew odznaczają się przytem zdumiewającą wprost długowiecznością.

Baobab, czyli drzewo ślazowe pochodzi z Afryki. Największe znane osobniki posiadają 9 i pół metrów średnicy (28 metrów obwodu) przy niewielkiej stosunkowo wysokości od przyrostu obliczono na 5.150 lat, a niektórzy obliczaja nawet 23 do 30 metrów. Wiek tych drzew na podstawie przyrostu rocznego oznaczają na 6.000 lat.

Podobną grubość i wysokość osiągają także draceny hodowane również u nas w cieplarniach, jako rośliny ozdobne.

Z traw największych rozmiarów dosięgły bambusy, stanowiące gatunek trzciny. Trawy te na wyspach Jawie i Cejlonie dochodzą do 40 metrów wysokości i 30 centymetrów grubości. Bambusa używa się i u nas do wyrobu lekkich ogrodowych mebli — i każdy zapewne widział niewielkie krzesełka czy stoliki bambusowe.

Wymieniane drzewa stanowią w świecie roślinnym osobliwość pod względem wysokości, grubości pnia i wieku, nie brak wszakże i innych dziwów.

W południowej Azji żyje roślina t. zw. bukietnica, która szczyci się największemi kwiatami, dochodzącemi niekiedy jednego metra średnicy. Kwiat to wielki, lecz brzydki o nieprzyjemnej woni zgniłego mięsa.

Największe liście posiada brazylijska roślina wodna z rodzaju grzybieniowatych zwana po łacinie Victoria regia. Roślina ta pływa po spokojnych zatokowatych wodach wielkich rzek. Liście jej mające około 6 metrów w obwodzie mogą udźwignąć żerujące na nich duże ptaki czaplowate, a nawet dziecko pięcioletnie może się nach utrzymać.

Większe jeszcze liście posiadają niektóre palmy. Pewica gatunek brazylijski ma liście do 19 metrów długi, a 12 metrów szerokie. Trudno sobie takie liście wyobrazić — i trudno w to uwierzyć, a jednak tak jest. Kto zwiedzał ogrody botaniczne i wielkie cieplarnie, ten mógł wszystkie te gatunki zobaczyć i w Europie. W berlińskim ogrodzie botanicznym są bardzo ciekawe okazy i jest tam również wspom-

niana wyżej Victoria regia o kilku imponujących liściach. U nas w Polsce takiego wielkiego ogrodu botanicznego jeszcze, niestety, niema. Tymczasem więc możemy z cudami roślinności zapoznawać się tylko z opisów.

GAJOWY.

Sylwetka strażnika lasów.

Od dzieciństwa w boru siedzi: tu się urodził, tu wychował i tu życie do zgonu chyba strawi.

Szerokich, odkrytych pól znieść nie może. Od zaludnionych wiosek ucieka. Szumiacy gąszcz leśny całym dlań światem. Zna w nim dróżki, ukryte w mchu, ledwie znaczne po pod zwisłe gałęzie leszczyny biegnące. Wie o polankach wśród zwartej ściany drzew znagła prześwięcających. Legowiska sarn mu nie obce. Borsucze jamy, lisie wykroty, dziuple wiewiórcze, gniazda pierzastej gawiedzi — nic jego oka nie ujdzie. Wszystko swem bystrem, do leśnych mroków nawykłem spojrzeniem wyśledzi.

Zna on liczne ostępy i mieszkańców jego wszelakich, ale i im jest znany.

Sarenki, spłoszone szmerem jego kroków, zatrzymują się w ucieczce gdy go dojrzą, wychodzącego z gęstwiny. Wiewiórka ani myśli przed nim unikać, łebek przechyli, oczkami błyśnie i dalej orzech ogryza. Dzięcioł głowę tylko do tyłu wykręci, na leśnika popatrzy i do roboty się bierze. Gołębie nisko nad nim polatują i gruchaniem witają. Nawet motyle, nawet mrówki, zda się, jemu rade, gdy po lesie chodzi.

Jeden tylko rabuś chytry, lis, chyłkiem, boczkiem, do jamy ucieka, borów stróża z pod krzaku zoczywszy i drugi jastrząb, okrutnik, znagła z gałęzi się zrywa i wysoko, wysoko w błękit sunie, tam punktem czarnym, strzałowi niedostępnym, zawisa.

Chodzi sobie gajowy po swojem królestwie i na wszystko baczenie daje.

Tu drzewinę wichrem zgiętą wyprostuje, tam w drabinki świeżego siana, w czas zimowy, dla sarenek nasypie, ówdzie ziarnem ptactwo nakarmi.

Niby najczulszy ojciec nad całym tym światem zwierzęcym i roślinnym czuwa. I tak mu to one leśne towarzystwo wystarcza, że do ludzi się nie kwapi, całymi miesiącami za bór nie wyziera i szczęśliwym się mieni.

NOWY RZĄD.

Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych został poseł Władysław Kiernik.

W związku z ogólną sytuacją finansową i nieporozumieniem w Sejmie na tle rządowych projektów ustaw sanacyjnych, rząd Władysława Grabskiego, po dwuletniem pracowie kierowaniu sprawami Państwa, podał się do dymisji. Celem ratowania społeczeństwa od zamętu, jaki powstał na tle pieniężnem w ostatnich tygodniach rządzenia poprzedniego gabinetu i w okresie przesilenia Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał nowy rząd parlamentarno-fachowy, złożony z kandydatów większości stronnictw. Na czele nowego rządu stanął jako premjer, dotychczasowy minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński, zatrzymując zarazem dawną tekę. Skarb objął poseł Jerzy Zdziechowski, na miejsce zaś p. Janickiego został ministrem rolnictwa i dóbr państwowych poseł Władysław Kiernik.

Pan Wł. Grabski, jako poprzedni minister skarbu, dokonał w roku ubiegłym wielkiej rzeczy, ratując nas przed powodzią drukowanych bez żadnej miary marek polskich i wprowadzając walutę złotową, — natomiast rząd p. Grabskiego, jako całość, nie zaznaczył się żadnemi dodatniemi rezultatami, a jeżeli chodzi o nas — gajowych, to rządy poprzedniego ministra p. Janickiego w gabinecie p. Grabskiego, doprowadziły niższych funkcjonarjuszów leśnych wprost do ruiny. Jego to wątpliwej wartości „zasługą“ jest utworzenie dla gajowych specjalnych najniższych grup uposażenia, co zrównało gajowych z gońcami, — on to, „reorganizując“ administracje leśną, uznał, że gajowi są zbyt dobrze wynagradzani i obniżył im pobory do absurdu, — on to wreszcie, p. Janicki, nic nie zrobił, aby wszyscy gajowi otrzymywali deputaty gruntowe, istniejące dotąd przeważnie tylko w teorji, aby otrzymali mieszkania służbowe lub odpowiednie wynagrodzenie. To wszystko mamy do „zawdzięczenia“ byłemu ministrowi p. Janickiemu. Nic więc dziwnego, że nie wyrażamy żalu z powodu jego ustąpienia.

Program nowego rządu, a zwłaszcza zamierzenia nowego ministra w stosunku do gajowych, nie są oczywiście jeszcze znane. W każdym razie nic gorszego spotkać nas już chyba nie może, niż za rządów p. Janickiego. Możemy zato przypuszczać, że obecny minister p. Kiernik nie we wszystkiem zechce naśladować swego poprzednika — i że możliwe będzie przeprowadzenie rewizji wszystkich zarządzeń, które tak skrzywdziły gajowych. W tym kierunku Zarząd Główny niezwłocznie podejmie odpowiednie kroki, aby naprawić krzywdy niezasłużone i zło, jakie się dzieje. W tym

ważnym momencie musimy znowu wezwać wszystkie Koła, aby wzmogły działalność organizacyjną, oraz wszystkich członków, aby skupiali się solidarnie w szeregach Związku i wypełniali bez opieszałości obowiązki członkowskie. Na zakończenie podajemy kilka szczegółów biograficznych o nowym ministrze rolnictwa i dóbr państwowych.

Poseł Władysław Kiernik urodził się w r. 1879 (liczy więc 46 lat) w Bochni w Małopolsce, gdzie też ukończył szkoły średnie. Studja wyższe odbywał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i tam też uzyskał tytuł doktora praw. Jako prawnik, poświęcił się adwokaturze i osiadł w rodzinnem mieście Bochni. Z ramienia polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ został posłem do pierwszego Sejmu ustawodawczego, a później przy nowych wyborach również do Sejmu obecnego. W roku 1921 objął stanowisko Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, a następnie w roku 1922 za rządów Witosa został ministrem spraw wewnętrznych. Ostatnio w Sejmie był wice-prezesem klubu parlamentarnego P. S. L. „Piast“.

Wiadomości ze świata.

O bezpieczeństwo Europy. W związku z ostatnią sesją Ligi Narodów odbyła się w październiku w szwajcarskiem mieście Locarno konferencja przedstawicieli państw sprzymierzonych z delegatami Niemiec w sprawie umowy bezpieczeństwa, mającej zapewnić pokój i nieruszalność granic państw sąsiadujących z Niemcami i samych Niemiec. Ze strony Polski brał udział w obradach minister spraw zagranicznych A. Skrzyński. W wyniku konferencji zgodzono sie na zawarcie umów pomiędzy poszczególnemi państwami z tem, że na wypadek zatargów, spory będą rozpatrywane i rozstrzygane przez Ligę Narodów bez uciekania się do działań wojennych — i podpisano odpowiedni protokół. Cały świat potrzebuje oczywiście pokoju, chodzi teraz o to, aby umowy owe doszły do skutku i aby naprawdę zapewniły bezpieczeństwo Europie. Bądź co bądź, pewne kroki w tym kierunku zostały zrobione.

Zatarg grecko-bułgarski. Liga Narodów miała niedawno sposobność okazać praktycznie znaczenie swoje dla utrzymania pokoju na świecie. W końcu września bandyci bułgarscy napadli i zabili kilku żołnierzy greckich. Grecja, upatrując w tem naruszenie swoich granic, wystąpiła przeciwko Bułgarji zbrojnie, zajmując część jej terytorjum. Oczywiście, że Bułgarja stanęła w obronie ziem swoich przed najazdem, wywiązały się walki, jednem słowem rozpoczęła sie wojna.

Lecz Bułgarja zwróciła się natychmiast do Ligi Narodów, która niezwłocznie wysłała do Grecji notę żądającą zaprzestania działań wojennych i opuszczenia ziemi Bułgarskiej i grożąc w razie niezastosowania się do żądań noty wysłaniem na wody greckie okrętów wojennych francuskich, angielskich i hiszpańskich. Grecja musiała nakazu Ligi posłuchać — i wycofała swe wojska. Tak więc dzięki istnieniu Ligi Narodów, wojna została zażegnana. Oby to było początkiem zaprzestania wszelkich wojen na zawsze...

Wycofanie banknotów. Z dniem 1 października r. b. zostały wycofane z obiegu papierowe pięciozłotówki z podobizną księcia Józefa Poniatowskiego, kto posiada jeszcze takie banknoty, może je wymienić w kasach skarbowych (w miastach powiatowych), lub w oddziałach Banku Polskiego do dn. 31 marca 1926 r. Po tym terminie stracą one wszelką wartość pieniężną.

Począwszy od 1 stycznia 1926 r. (od Nowego Roku) zostaną wycofane z obiegu wszystkie papierowe banknoty jednozłotowe oraz stare banknoty dwuzłotowe (niebieskie z podobizną Kościuszki), do tego więc czasu trzeba je wymienić. Po Nowym Roku papierowe jednozłotówki nie będą kursowały wcale, dwuzłotówki zaś będę w obiegu tylko nowe koloru szarego.

Waga listów. Dawniej za znaczkiem pocztowym wartości 15 groszy można było przesyłać pocztą listy o najwyższej wadze 250 gramów. Od 1 października r. b. dopuszczalna waga listów została podwyższona i obecnie za opłatą 15 groszy można przesyłać listy o wadze do 500 gramów czyli pół kilograma.

Wierność psa. Wzruszający przykład psiej wierności opisują angielskie dzienniki. Przed sześciu laty zmarł w pewnej miejscowości przemysłowiec, który miał czarnego psa (szpica) ogromnie do niego przywiązanego. Pies po śmierci swego pana towarzyszył na cmentarz pochodowi pogrzebowemu, poczem położył się na grobie. Od tej pory przez sześć lat żadna siła ludzka nie może go z tego miejsca ruszyć. Od czasu do czasu tylko pies udaje się na poszukiwanie pożywienia, poczem wraca na swoje stanowisko i dniem i nocą pilnuje grobu swega ukochanego pana. Doprawdy, że człowiek niejeden powinienby się zawstydzić wobec takich objawów psiego przywiązania.

Odznaczenie konia. Córka właściciela osady pod Condynem miss Musselwaj wyjeżdżała zwykle na spacer małym dwukołowym powozikiem. Pewnego ranka, gdy przejeżdżała nad brzegiem jeziora, widząc że koń jest spragniony, pozwoliła mu dojechać do brzegu, by mógł napić sie wody. Brzeg był w tem miejscu urwisty i koń, pośliznął się, wpadł

do wody i pociągając za sobą pojazd. Młoda dziewczyna, wyrzucona z pojazdu, nie umiejąc pływać poczęła tonąć. W tej jednak chwili koń, zdoławszy się oswobodzić z krępujących go więzów uprzęży, dopłynął do owej pani i pochwycił ją za suknię. Panna otoczyła ramionami szyję zmyślnego zwierzęcia i tak dopłynęła razem z koniem do brzegu. Wyczerpana, bezsilna padła na ziemię, a koń rżąc z radości, pilnował swej pani, aż nadbiegli ludzie. Zasługa wiernego wybawcy została oceniona tak, jak ceni się zasługę człowieka: otrzymał on medal rządowy przyznawany za ratowanie tonących.

Zima tegoroczna ma być niezwykle łagodna, podobno łagodniejsza jeszcze od zeszłorocznej, tak przynajmniej twierdzą zawodowi przepowiadacze pogody. Zobaczymy. Narazie cieszmy się bodaj z tego, skoro innych powodów do radości nie mamy.

Jubileusz zapałek. W roku bieżącym upływa sto lat od wejścia w powszechne użycie zapałek. Kto je wynalazł i kiedy — dokładnie nie wiadomo. Stało się to z chwila użycia fosforu w masie tworzącej główkę zapałki, co umożliwiło zapalenie drewienka przez potarcie. Obecnie fosfór, jako materjał trujący, nie jest używany do główek zapałczanych, a tylko w drobnej ilości znajduje sie na pudełkach w masie do pocierania. Dzisiaj zapałka stała się pospolitym przedmiotem codziennego użytku — i dlatego może nie zastanawiamy się jak cudownym jest ten wynalazek. Lecz aby ocenić jego znaczenie wystarczy cofnąć się myślą w zamierzchłe czasy, kiedy to wydobycie ognia kosztowało wiele trudów i wysiłków. Początkowo ogień wywoływano z krzesiwa i hubki, co już było wielkim postępem, wreszcie weszły w użycie zapałki. W Polsce po miastach używanie zapałek datuje się od dość dawna, na wieś jednak dostały się stosunkowo później. Starsi ludzie doskonale pamiętają, kiedy to dla rozniecenia ogniska kobiety biegały od chaty do chaty po ogień.

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:
Warszawa, ul. Tamka 37 m. 26.
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 2496.

Warunki prenumeraty:

Kwartalnie . . . . 1.50 gr.
Numer pojedyńczy . . . 60 gr.
Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują pismo bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milim. wysok. lub jego miejsce po tekście . 50 gr.
Dla człoków Zw. Z. Straży Leśnej połowę taniej.

Redaktor i wydawca — Związek Zaw. Straży Leśnej w osobie prezesa M. MARGULA.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.